**Seawater**

**W pogoni za marzeniem**

Czy oglądaliście kiedykolwiek serial, w którym była postać tak interesująca, że chcie-liście móc ją poznać w realnym życiu? Podobne pragnienie miała pewna młoda kobieta   
o imieniu Catherine.

Catherine Woods była dwudziestoletnią studentką inżynierii. Studiowała na cieszącym się wielką renomą uniwersytecie w USA. Lubiła zdobycze techniki, również te nie najnowsze – była wielką miłośniczką kina, a właściwie filmu. Kto w dobie powszechnej cyfryzacji chodzi do kina? Każdy film można znaleźć w Internecie i obejrzeć w domu przy filiżance kawy lub herbaty.

Po całej nocy oglądania (obejrzenie pięciu sezonów serialu zajmuje trochę czasu) filmów o wampirach – dzieciach nocy, przemierzających niezbadane przestrzenie wszech-świata, Catherine postanowiła stworzyć portal do światów fikcyjnych.

Nie wdając się w szczegóły, miało to być urządzenie działające na zasadzie, że osoba, która chce się przenieść do innego świata, pisze na kartce (pisze – jak to łatwo powiedzieć; wszystkie wspomniane informacje musiały być zapisane przy pomocy odpowiednich równań i algorytmów), kim chce być, co chce robić i, oczywiście, dokąd pragnie się udać… Tak narodziło się marzenie.

Rodzina i znajomi uznali ten pomysł za niedorzeczny, a zaprzątanie sobie nim głowy –   
za marnowanie czasu. Wreszcie stwierdzili, że jej się to nie uda. Jednak Catherine   
nie zrezygnowała z realizacji swojego marzenia. Zarywała noce, rysując projekty mecha-nizmu pozwalającego zwiedzać wymyślone światy, opierające się na teoriach znanych   
i uznanych, ale także na tych uznawanych za niemożliwe, a nawet… szalone. Chociaż nie była fanką literatury pięknej – znacznie bardziej ciekawiły ją publikacje naukowe o gwał-townym rozwoju AI i ekspansji sztucznej inteligencji we wszystkie sfery ludzkiej egzystencji – przyświecała jej myśl zaczerpnięta z szekspirowskiego *Hamleta*, że *są na świecie rzeczy, które nie śniły się nawet filozofom.* A co dopiero we wszechświecie!?

Z czasem pogoń Catheriny za marzeniem przybrała formę obsesji. Kiedyś uświa-domiła sobie, że coraz częściej wyszukuje w sieci wypowiedzi ludzi, którzy twierdzili,   
że udało im się przenieść w inną rzeczywistość. Zaczytywała się opowieściami o spotkaniach z kosmitami, wizytach na statkach kosmicznych, a także przygodach z duchami, dobrymi   
i złymi…. Odniosła wrażenie, że oddala się od nauki, a przecież nie o to jej chodziło. Wtedy jeszcze intensywniej, z jeszcze większą pasją rzuciła się na podręczniki. Mimo wielu nieprzespanych nocy, pochłaniała coraz więcej wiedzy. Była bardzo dobrą studentką. Dodało jej to odwagi, żeby zapytać kilku profesorów z uczelni o opinię na temat jej pomysłu.   
Udało się jej uzyskać aprobatę profesora fizyki, który podrzucił jej kilka pomysłów – jeszcze przez nikogo niesprawdzonych – na działanie portalu. Oczywiście, wszystkim się bardzo uważnie przyjrzała pod kątem możliwości ich realizacji.

Wkrótce Catherine ukończyła studia z wyróżnieniem. Ponieważ NASA jeszcze   
nie poprosiła jej o współpracę, pracowała w pobliskiej kawiarni. Rodzice pomagali jej finan-sowo, więc mogła poświęcić się realizacji swojego marzenia. Wkrótce nabrało ono kształtu projektu – dokładnie przemyślanego i dopracowanego w najdrobniejszych szczegółach. Trudno się temu dziwić, skoro młoda pani inżynier spędzała nad nim po dwanaście godzin dziennie. Pracowała z determinacją godną podziwu.

Minęło dwa lata. Rozkład dnia Catherine niewiele się zmienił. Najważniejsza zmiana wynikała z faktu, że zmieniła pracę – teraz pracowała w swoim zawodzie, w jednej   
z najnowocześniejszych pracowni konstruktorskich, zaopatrujących w sprzęt agencje kos-miczne na całym świecie oraz – na marginesie swojej głównej działalności – opracowującej projekty efektów specjalnych dla… wytwórni filmowych.

Jej nieduży apartament bardziej przypominał pracownię fizyczną niż mieszkanie. Z każdym dniem na ścianie pojawiało się coraz więcej szkiców i zapisków. Ale najbardziej uwagę wszystkich gości przyciągało leżące na biurku kobiety urządzenie, wyglądające jak średniego rozmiaru drukarka…

Tworzenie portalu, lata prób i błędów, dobiegały końca. Teraz trzeba było go przetestować.

*Muszę tylko włączyć laser…* *Chyba się udało!?? Chyba się udało?!!!!*

Na podłodze mieszkania znajdowała się okrągła platforma. Było to przejście do… właściwie jeszcze do niczego. Catherine wyciągnęła kartkę, leżącą od kilku lat w szufladzie, z opisem świata, do którego chciała się dostać. Przeczytała wszystko, co było na niej zapisane i włożyła ją do stojącego na biurku urządzenia. Po kilku chwilach na platformie powstało coś w rodzaju przezroczystej szyby, która po pięciu sekundach zaczęła mienić się różnymi odcieniami fioletu. Serce młodej kobiety zabiło szybciej. Najpierw nie wierzyła,   
że udało się jej stworzyć portal, potem weszła na platformę i znalazła się dokładnie w tym świecie, o którym marzyła. W końcu spełniła swoje marzenie! Jednak – jak wszystko w życiu – wydarzenie to miało swoje konsekwencje…

Catherine wróciła do swojej rzeczywistości po tygodniu. Nikt jej nie poszukiwał, ponieważ przed otwarciem portalu (przezornie) wzięła urlop pod pretekstem wyjazdu   
do znajomej z dawnych lat. Zaczęła spisywać wszystko, czego doświadczyła. Uporządkowała swoje notatki. Szczegółowo opisała zasady działania portalu i wygląd świata, do którego ją przeniósł, a następnie opublikowała swoją pracę w jednym z najbardziej renomowanych pism fachowych. Z dnia na dzień stała się światowej sławy naukowcem. Okrzyknięto ją najtęższym umysłem swoich czasów. Jej imię i nazwisko pojawiało w wiadomościach.   
Ale oprócz wielkiej sławy, stworzony przez nią portal stał się źródłem niebagatelnych dochodów. Niezwykłą „drukarkę” zaczęto sprzedawać i została multimilionerką.

Teraz dostęp do innych wymiarów mieli ludzie na całym świecie.

Wielu naukowców – zainspirowanych pracą Catherine – stworzyło wiele pomocnych ludzkości urządzeń, np. zbudowano maszynę do przenoszenia się w czasie i sprowadzono   
z czasów dawno minionych gatunki różnych roślin i zwierząt; rozwiązano wiele światowych problemów i odkryto odpowiedzi na pytania, które ludzkość zadawała sobie od setek lat.

Niestety – jak to zwykle bywa z wielkimi wynalazkami (wystarczy przypomnieć dynamit!) – ten również trafił w ręce ludzi nieodpowiedzialnych, za sprawą których przyniósł wiele szkód. Po trzech latach od udostępnienia portalu wszystkim, których było na niego stać,   
a którzy niekoniecznie kierowali się właściwą motywacją, Catherine dostała ciężkiej depresji. Zrozumiała, że ludzkość nie dorosła jeszcze do jej wynalazku. Zrozumiała jeszcze jedną rzecz: jeżeli człowiek otworzył portal, by przenieść się w inny świat – nieważne czy ziemię sprzed lat, czy rzeczywistość wirtualną – to równie dobrze inne światy mogą przedostać się do jego świata, a co gorsza – mogą go unicestwić.

*Przecież nie wiemy, kto zechce nas odwiedzić!*

Nie była osamotniona w swoich niepokojach, ale ci, którzy czerpali najwięcej korzyści z jej wynalazku nie słuchali ostrzeżeń. W końcu tak wiele dobrego dał ludzkości?

Obawy Catherine okazały się uzasadnione, a jej przewidywania – prawdziwe.

Za każdym razem, gdy ktoś przenosił się do innego świata, tworzyła się dziura w czaso-przestrzeni i – z każdą kolejną podróżą – stawała się coraz większa. Na domiar złego nikt   
nie miał o tym pojęcia. Kroniki policyjne odnotowały tylko, że ludzie zaczęli znikać   
bez śladu.

Podczas jednej ze służbowych wizyt w Waszyngtonie Catherine zgłosiła odpowiednim służbom, że należy usunąć z produkcji jej wynalazek, a przynajmniej wycofać z powszech-nego użytku. Niestety, było już za późno. Drzwi do innych światów sprzedawano nawet   
na czarnym rynku i zbyt dużo ludzi je miało, żeby zakazać ich używania. Musiała działać…

Nie widząc innego wyjścia, Catherine przeniosła się do jednego ze swoich ulubionych wymiarów – świata, w którym żyły anioły. Anioły to stworzenia bardzo empatyczne, mogły przewidzieć przyszłość i uzdrowić jednym dotknięciem. Dzięki częstym spotkaniom kobieta dowiedziała się, że żyły one również w świecie ludzi, ale były dla większości z nich niewidzialne. Z ich pomocą znalazła sposób na ocalenie ludzi. Aby ich świat mógł dalej egzystować, musiała uratować każdego, kto wpadł do dziury między czasoprzestrzeniami   
i zniechęcić wszystkich do podróży czasoprzestrzennych. Nie wiedziała tylko, jak to zrobić. Wróciła do domu i zaczęła rozmyślać nad planem działania. Pomyślała, że może gdyby przeniosła się w czasie i zniszczyła swój wynalazek, to by jej się udało.

*Co jednak z ludźmi, którzy zaginęli? Co będzie, jeśli zamknięcie portalu w przeszłości   
nie zmieni efektów jego działania w teraźniejszości?* Musiała najpierw uratować zaginionych!

Tej nocy, Catherine miała dziwny sen. Podświadomość (a może zdobywana latami wiedza) podpowiedziała jej, co zrobić. Przyśnił jej się latający pojazd, połączony z urzą-dzeniem otwierającym portal. Gdyby przy pomocy urządzenia zainstalowanego w mieszka-niu przenieść się w rosnącą dziurę z takim samym urządzeniem, wtedy możnaby wysłać dziurę w odległy zakątek kosmosu… Ale jak uratować ludzi uwięzionych w dziurze? Zresztą, trzeba ją najpierw znaleźć.

Następnego dnia, poprosiła swojego znajomego, Williama, który również był inżynierem, żeby stworzył pojazd latający, będący w stanie przetrwać podróż przez czasoprzestrzeń   
i zainstalował na nim jej wynalazek. Wkrótce pojazd był gotowy. Tak majestatycznie prezentował się w powietrzu, że otrzymał nazwę Albatros.

William i Catherine polecieli razem na poszukiwania dziury czasoprzestrzennej.   
Nie było to łatwe zadanie – musieli znaleźć się poza czasoprzestrzenią. Nie wiedzieli, co ich czeka. Po dwóch dniach ciągłych prób, wpisywania coraz bardziej skomplikowanych danych do maszyny uruchamiającej portal udało im się i zaczęli szukać zaginionych.

Znaleźli się… gdzieś… wokół panowała ciemność. Z wyjątkiem czegoś na kształt złotego pęcherza powietrza jakby zawieszonego w otaczającym go mroku. W jego wnętrzu, na dużym złotym okręgu leżeli w przezroczystych kapsułach zaginieni. Było ich piętnaścioro. Przebywali tutaj wiele lat, ale z powodu braku czasu nie zestarzeli się. Trwali bezmyślnie zwieszeni w bezczasie.

*Trzeba im pomóc. Musimy zabrać ich na Ziemię, żeby znów zobaczyli światło dzienne. Może w drodze powrotnej odzyskają – minione w czasie ich pobytu tutaj – lata? Może wtedy będą mogli wrócić do dawnego życia?*

Młodzi naukowcy zbliżyli się do odnalezionych..

- Czy ktoś z was umarł tutaj? – zapytała Catherine.

- Nie, jest to niemożliwe. – odparła młoda, może szesnastoletnia dziewczyna.

- Skoro są wszyscy, – powiedział William – wsiadajcie, wracamy do domu!

Odlecieli. Droga powrotna – choć nie bez przygód – minęła im bezpiecznie. Przed powrotem zdążyli jeszcze, przy pomocy wynalazku Catherine, wysłać dziurę czasoprzestrzenną w naj-ciemniejszy zakątek galaktyki. Nie było łatwo, ponieważ wszystkie działania musiały być ściśle zsynchronizowane. Żeby nie zniknąć razem z dziurą, ratownicy i uratowani musieli najpierw ją opuścić, potem pozbyć się niechcianego miejsca, a w międzyczasie wrócić   
do własnego świata. Na szczęście algorytmy Williama nie zawiodły. Kiedy tylko znaleźli się w domu, wrota do innych światów zostały zablokowane.

Catherine nie zrezygnowała z marzeń, ale nauczyła się, że nie ze wszystkimi można się nimi dzielić.

Po kilku miesiącach Catherine i William – których połączyła nie tylko wzajemna miłość, ale również miłość do nauki – pobrali się. W jakim świecie? To wiedzą tylko oni.

.